Rok IV. Nr. 125

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 24/25 października 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Moskwa niezadowolona z pomocy aljantów.

Stalin domaga się w dalszym ciągu utworzenia „drugiego frontu".

Genewa, 23 października. **Dwa angielskie tygodniki przytaczają dalsze interesujące informacje w związku z listem Stalina, wystosowanym niedawno do korespondenta moskiewskiego agencji prasowej „Associated Press".**

„New Review" potwierdza na wstępie jeszcze raz znaną okoliczność, że powyższy list Stalina **wywołał piorunujące wrażenie w obozie aljantów.** W każdym razie dla rządu brytyjskiego był on zupełną niespodzianką i wskutek tego wzbudzał wrażenie graniczące z paniką. Wyrażając się bez ogródek — pisze dalej „New Review" — **list ten oznacza nietylko to, że Związek Sowietów jest niezadowolony z pomocy udzielanej mu przez aljantów, ale także — czego Churchill dotychczas nie zdradził — że**

Stalin uznał jako niemiarodajne te względy wojskowe, które Anglja i Stany Zjednoczone wysuwały wobec Sowietów dla umotywowania zwłoki w utworzeniu drugiego frontu na terenie zachodniej Europy.

Stalin pozwolił dorozumieć się ze swego listu, że zapewnienia, złożone ze strony brytyjskiej w czasie wizyty Mołotowa, co do utworzenia drugiego frontu w Europie jeszcze w r. 1942, **uważa jako wiążące w najdosłowniejszem tego słowa znaczeniu.** Ta aluzja Moskwy nabiera specjalnego znaczenia, jeżeli się weźmie pod uwagę, że w ciągu ostatnich tygodni mówiono w kołach aljanckich, iż przyrzeczenia złożone wobec Mołotowa zostały dane tylko dla pozoru, gdyż wchodziły one do programu aljanckiej wojny nerwów.

„New Statesman and Nation" sądzi, że nie jest bynajmniej łatwo omawiać publicznie oświadczenie Stalina, Churchill bowiem nakazał na ten temat powszechne milczenie i wskutek tego także dzienniki angielskie zachowały jak największą powściągliwość. Posądzenie aljantów przez Moskwę o to, iż nie wypełnili w całej rozciągłości i we właściwym terminie wziętych na siebie zobowiązań, wpłynęło najbardziej na wzbudzenie zaniepokojenia. Na to jednak trzeba także ze strony brytyjskiej raz zwrócić uwagę, że

aljanci wciąż jeszcze nie zdołali doprowadzić do stworzenia miarodajnego dla wszystkich organu, którego zadaniem byłoby opracowanie wspólnych posunięć strategicznych.

Wyszło to ponownie wyraźnie na jaw z okazji niedawnego oświadczenia Churchilla, iż przed swoją wizytą w Moskwie zdołał dojść do zupełnego porozumienia z rządem Stanów Zjednoczonych we wszystkich bieżących zagadnieniach wojskowych. Jak widać z tego, Anglja i Stany Zjednoczone powzięły uchwały obowiązujące aljantów w ważnych kwestjach, nie zasięgając w tej sprawie opinji Związku Sowietów. Jeżeli sprawy tak stoją, to Churchill w czasie swojej podróży moskiewskiej nie mógł mieć nic innego na myśli, jak tylko wytłumaczyć i usprawiedliwić ustalone już zasady polityczne wobec miarodajnych władz sowieckich.

W tych warunkach jednak nie może być mowy o wspólnej taktyce wojennej aljantów, ponieważ najwidoczniej ani Sowiety, ani Chińczycy nie byli zapytywani o zdanie.

Takiemi metodami przygotowuje się ze strony aljantów fundamenty pod ostateczne zwycięstwo mocarstw osi. Z pewnością ryzykowną rzeczą byłoby rzucać wojskową imprezę, do której one — według własnego przekonanie — nie dorosły. Takie doświadczenie uzyskano już w czasie wojny światowej w r. 1914—1918 pod Gallipoli, przyczem refleksja tej sprawy niewątpliwie ciąży na Churchillu przy rozważaniu wszelkich argumentów za i przeciw utworzeniu drugiego frontu w zachodniej Europie.

W rzeczywistości jednak

do tak śmiałego i ryzykownego przedsięwzięcia, jakiem byłoby utworzenie jakiegoś drugiego frontu, brak aljantom pierwszorzędnych dowódców wojskowych,

w których słowniku nie byłoby słowa „niemożliwe". Takich ludzi nie zdołano jeszcze odkryć dotychczas u aljantów — oświadcza tygodnik angielski.

„Doniesienia o trudnościach, na jakie natrafiliśmy w czasie naszych ataków na Dieppe i Tobruk, nie zachęcą szarego człowieka do narzucenia rządom aljanckim ściśle określonych terminów dla operacyj wojskowych" — oświadcza „Manchester Guardian" w swym artykule wstępnym. **Artykuł ten zajmuje się ponowną falą agitacji za stworzeniem drugiego frontu, mającą swe źródło w ambasadzie sowieckiej w Londynie oraz we współpracujących z nią organizacjach.**

W dalszym ciągu dziennik oświadcza: „Wobec tych faktów trudno przewidzieć, co zyska się, jeżeli w dalszym ciągu będzie wywierany nacisk na Churchilla w kierunku złożenia jakiegokolwiek oświadczenia co do widoków stworzenia drugiego frontu lub dopuszczenia dyskusji publicznej nad znanym wywiadem Stalina. Należy bowiem postawić ostrą granicę pomiędzy pragnieniem a koniecznością".



Mapka Stalingradu.

Skuteczna działalność lotnictwa niemieckiego na froncie północno-afrykańskim.

Berlin, 23 października. **Na froncie północno-afrykańskim panowała w środę ożywiona działalność niemieckich samolotów bojowych, wymierzona przeciwko brytyjskim siłom rozpoznawczym, które zaobserwowano wraz z kolumnami pojazdów pod osłoną pancernych wozów wywiadowczych w południowej części frontu Alamein.**

Ataki nastąpiły tak niespodziewanie, iż ogień obronny artylerji przeciwlotniczej, umieszczonej czwórkami na samochodach ciężarowych, nastąpił dopiero wówczas, kiedy bomby spadły już na cel. Trzy pancerne wozy wywiadowcze zostały zniszczone celnemi pociskami, a trzy skutkiem ciężkich uszkodzeń unieruchomiono. Pięć specjalnych samochodów ciężarowych, używanych przez Anglików na obszarach pustynnych, stanęło w płomieniach. W czasie odlotu lotnicy zaobserwowali, jak eksplodowały zbiorniki na samochodach ciężarowych. Jedna z ciężkich bomb spadła na stanowisko artylerji przeciwlotniczej na północ od Quor el Laban tak, iż działa stały się niezdolne do dalszego użytku.

Inne lekkie niemieckie samoloty bojowe we wczesnych godzinach rannych dokonały wypadu daleko poprzez obszary zachodnio-egipskie nad zatoką Arabską i obrzuciły bombami pewne lotnisko w pobliżu Aleksandrji. Szereg znajdujących się na lotnisku samolotów oraz gotowych do jazdy pojazdów zmotoryzowanych poważnie uszkodzono. Niemieckie samoloty myśliwskie, ubezpieczające akcję bojową, kilkakrotnie zmusiły do walki myśliwców brytyjskich. W zaciętych walkach powietrznych aparaty myśliwskie typu „Messerschmidt" bez własnych strat zestrzeliły cztery samoloty brytyjskie.

Załamanie się bolszewickich ataków odciążających na północ od Stalingradu.

Berlin, 23 **października. Na północ od Stalingradu, wojska niemieckie — według informacyj, uzyskanych przez DNB z miarodajnych kół wojskowych — również w dniu 21 października stały w ogniu zwycięskich walk obronnych.**

Bolszewicy po silnem przygotowaniu ogniowem, ponowili swoje ataki odciążające, rzucając do walki znaczne siły piechoty oraz czołgi z usadowionymi na nich strzelcami. Samoloty wywiadowcze wyśledziły na czas czołgi sowieckie, przygotowujące się do ataku, które niezwłocznie niemieckie i rumuńskie samoloty bojowe zaatakowały bombami.

Mimo to bolszewicy przystąpili do akcji. Wskutek skoncentrowania swych sił na wąskiej przestrzeni, bolszewicy zdołali wtargnąć do pozycyj niemieckich. Zanim jednak zdołali wykorzystać ten lokalny sukces, dowódca bataljonów niemieckich, walczących na tym odcinku, rzucił się ze swemi rezerwami do kontrataku. W rezultacie przebił on się wśród walk ponownie do głównej pozycji bojowej i utrzymał ją, odpierając wszystkie dalsze ataki czołgów i piechoty bolszewickiej. Równocześnie w walce wręcz zlikwidowano bolszewików, którzy przeniknęli przez linję frontu na innych odcinkach bojowych. W ten sposób główna niemiecka linja bojowa została z powrotem w całej pełni przywrócona.

W samem mieście Stalingradzie akcje oczyszczające w północnej części miasta prowadzone były w dalszym ciągu. Dzięki zdobyciu kilku pozycyj bunkrowych i barykadowych skrócono linję frontową. Lotnictwo przez cały dzień kierowało swoje ataki ponownie na wielkie zakłady hutnicze. Bomby, spadające nieprzerwanym gradem, udaremniły wszelkie próby bolszewików, usiłujących utworzyć nowe stanowiska obronne wśród gruzów i rumowisk.

Cały teren tej huty przedstawia widok księżycowego krajobrazu, pokrytego kraterami.

Celem przerwania nieustannych ataków powietrznych, bolszewicy po kilkudniowej przerwie wysłali znowu do akcji swoje eskadry lotnicze.

Myśliwce niemieckie niezwłocznie podjęły walkę i rzuciły się na nadlatujące formacje. Próbę odparcia niemieckich samolotów bojowych od upatrzonych przez nie celów przypłacili bolszewicy stratą 14 maszyn.



Pod Stalingradem, gdzie toczą się zacięte walki o ważne punkty oparcia i ufortyfikowane fabryki, Wołga osiąga już bardzo znaczną szerokość. Płaski step na zachód od rzeki poprzerzynany jest głębokiemi parowami, które tworzą naturalne stanowiska obronne. — Po tej stronie Wołga ma stosunkowo strome brzegi, podczas gdy brzeg wschodni, podobnie jak cały kraj, jest zupełnie płaski. Ilustracja nasza, dokonana z samolotu, przedstawia stromy brzeg Wołgi.

Atak na ważne objekty wojenne we wschodniej Anglji.

Berlin, 23 października. **Ubiegłej nocy niemieckie samoloty bojowe bombardowały ważne objekty wojenne na terenie kilku miast wschodniej Anglji.**

Pomimo gwałtownego ognia obronnego brytyjskiej artylerji przeciwlotniczej, niemieckie samoloty bojowe zdołały dotrzeć do wyznaczonych rozkazami objektów i zrzucić swe bomby na ważne urządzenia wojenne. W czasie odlotu piloci samolotów bojowych zaobserwowali kilka większych pożarów. Maszyny niemieckie, biorące udział w tej operacji, powróciły bez strat do swych lotnisk startowych.

Przykry wypadek króla duńskiego

Kopenhaga, 23 października. **Król duński Chrisian X. uległ wypadkowi w poniedziałek przed południem w czasie swej codziennej przejażdżki konnej przez miasto.**

Wskutek upadku z konia, który spłoszył się i stanął dębem, król odniósł większą ranę w tyle głowy oraz lżejsze obrażenia na dolnej wardze, lewem uchu i lewej kości kolanowej. Według opinji lekarzy, nie stwierdzono oznak ciężkich obrażeń, okazała się jednak konieczność zalecenia pacjentowi spoczynku w łóżku przez pewien czas.

Wojna podjazdowa wśród lasów i bagien nad Wołchowem.

Berlin, 23 października. **Pomimo grząskiego błota i deszczu wojska niemieckie, według informacji, uzyskanych przez DNB z miarodajnych kół wojskowych, prowadziły w dalszym ciągu na środkowym i północnym odcinku wschodniego frontu w dniu 20 października zwycięskie walki oddziałów szturmowych. Walki te miały jedynie lokalne znaczenie.**

Jedynie nad rzeką Wołchow, gdzie bolszewicy tak często czy to za pośrednictwem masowych ataków, czy też napadów usiłowali wgnieść niemiecki przyczółek mostowy, doszło do walk na większą skalę. Ataki bolszewickie jednak, mimo silnego przygotowania artyleryjskiego, również w dniu 20 października załamały się zupełnie w ogniu obronnym oraz na przeszkodach z drutu kolczastego i na polach minowych.

O zaciętym uporze, z jakim bolszewicy trwają przy swoich zamierzeniach, świadczą raporty jednego z pułków niemieckich, który w przeciągu jednego roku na różnych odcinkach tego rejonu frontowego odparł 133 ataki sowieckie oraz sam wykonał 51 kontrataków. W tym samym czasie żołnierze tego pułku piechoty dokonali przeszło 150 przedsięwzięć oddziałów szperaczy i formacyj szturmowych, które częstokroć sięgały daleko poza pozycje sowieckie. Również inne pułki, operujące nad Wołchowem, oznajmiają o podobnej cyfrze działań bojowych.

Jakkolwiek walki na wielką skalę osłabły, to jednak zacięta walka podjazdowa wśród bagien i lasów, poprzerzynanych moczarami, toczy się w dalszym ciągu. W jednym wypadku 8 żołnierzy piechoty zdobyło w zaciętej walce wręcz części bolszewickiej głównej pozycji bojowej, gdzie zniszczyli miejscowe objekty i przyprowadzili jeńców. Innym razem żołnierze oddziału szturmowego brodzili przez kilka godzin, zapadając się po biodra, przez wodę i bagna, niepostrzeżenie wykopali zapory minowe i następnie zaskoczyli i zdobyli bunkier sowiecki.

W trzeciej walce kilku żołnierzy formacji SS zaatakowało i rozbiło w walce wręcz silnie ufortyfikowaną pozycję ryglującą, przyczem załogę sowiecką wybito do nogi. Według dalszych meldunków, w toku walk o leje i w czasie zniszczenia flankujących karabinów maszynowych, wzięto do niewoli jeńców. Również nad jeziorem Ilmeń, gdzie walki wśród lasów i bagien już dotychczas przedstawiały wielkie trudności, nie przerwał się kontakt bojowy z bolszewikami.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 24 października. **Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Wczorajszego dnia odbywały się między obustronnemi siłami lotniczemi nad Egiptem dalsze zacięte walki, które przyniosły myśliwcom mocarstw osi nowe sukcesy. Zestrzelonych zostało dwadzieścia brytyjskich samolotów, z czego pięć przez włoskich myśliwców, dziesięć przez niemieckich i pięć przez obronę ziemną. Wszystkie nasze samoloty powróciły do swych baz. Na froncie lądowym ożywiona działalność wywiadowcza na odcinku północnym.

Nasze bombowce nurkowe kontynuowały swoje ataki na lotniska Malty.

Ubiegłej nocy nieprzyjaciel dokonał ataków na Turyn i Genuę. W Turynie powstały małe pożary, które szybko ugaszono. W Genui atak nieprzyjacielski, przeprowadzony w kilku falach ze zrzucaniem bomb kruszących i zapalających, nabrał większych rozmiarów. Spowodowano wydatne szkody w domach mieszkalnych. Narazie liczby ofiar nie podano. Postawa ludności była wzorowa.

Atak włoskich samolotów na Gibraltar.

Rzym, 23 października. **Włoskie biuro informacyjne Stefani donosi z La Linea co następuje:**

Przez dwie noce dawano na Gibraltarze alarm lotniczy, który wywołał wielką panikę i zamieszanie. Samoloty włoskie zaatakowały twierdzę i port i uzyskały liczne trafienia, wynikiem których były eksplozje i pożary. Z La Linea można było obserwować wznoszące się słupy dymu. Jakkolwiek reflektory oświetlały niebo tak, iż było jasne jak za dnia i chociaż ogień obrony przeciwlotniczej był bardzo gwałtowny, oddaliły się włoskie samoloty po spełnieniu swego zadania bez szwanku.

Marszałek Rzeszy Goering do lotnictwa chorwackiego.

Zagrzeb, 23 października. **Marszałek Rzeszy Goering wystosował do naczelnego dowództwa chorwackich sił powietrznych pismo, w którem podkreślił z uznaniem czyny chorwackich lotników na wschodnim froncie.**

W szczególności pismo podnosi czyny porucznika chorwackiego Galicy, który z 24 zwycięstwami powietrznemi stoi na czele listy, jak również porucznika Diala, mogącego się pochlubić 13 zestrzelonemi maszynami.

W Egipcie zestrzelono 61 samolotów aljanckich.

Berlin, 23 października. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 22 października:**

W zachodniej części Kaukazu niemieckie oddziały strzelców górskich, mimo opadów deszczowych o charakterze oberwania chmur, przełamały sowieckie pozycje polowe, zdobyły w zaciętych walkach ulicznych dwie ważne miejscowości i zniszczyły przytem pułk strzelców sowieckich. Ponad 1.200 jeńców wzięto do niewoli. Zdobyto 7 dział, 127 karabinów maszynowych i liczny inny sprzęt wojenny.

Na południe od rzeki Terek lokalne walki.

W bitwie o Stalingrad w toku zaciętych walk pojedynczych zdobyto zażarcie bronione bunkry ziemne i pozycje barykadowe. Główny ciężar niemieckich ataków lotniczych kierowany był na sowieckie punkty oparcia w północnej części miasta. Kontynuowane ataki odciążające przeciwko frontowi na północ od miasta, w zupełności odparto przy poparciu niemieckich i rumuńskich formacyj lotniczych. Samoloty bojowe kontynuowały niszczenie pozafrontowych połączeń bolszewików w rejonie na wschód od Wołgi.

Na pozostałych odcinkach wschodniego frontu, poza działalnością niemieckich oddziałów wypadowych i obroną przed sporadycznemi wypadami sowieckiemi — nie miały miejsca żadne istotne działania bojowe.

Na południe od Murmańska zaskakujący atak lotnictwa przeciwko jednej z sowieckich baz lotniczych spowodował zniszczenia i pożary.

W bitwie powietrznej w dniu 20 października na froncie egipskim, o której wczoraj doniesiono, myśliwcy włoscy zestrzelili 44, a myśliwcy niemieccy 11 samolotów brytyjskich. Artylerja przeciwlotnicza strąciła pozatem 6 aparatów. W dniu 21 października myśliwcy i artyleria przeciwlotnicza zestrzelili 12 dalszych samolotów brytyjskich. 12 samolotów sprzymierzonego lotnictwa zaginęło.

Ataki niemieckiego i włoskiego lotnictwa kierowane były również wczoraj i podczas ubiegłej nocy przeciwko bazom lotniczym i innym objektom twierdzy wyspiarskiej Malty.

Wskutek ataku jednej z brytyjskich formacyj lotniczych o charakterze mieszanym na obszar zachodnio-francuski ludność francuska poniosła ponownie straty, natomiast szkody materjalne były nieznaczne. Myśliwcy zestrzelili trzy 4-motorowe bombowce. Pozatem Anglicy utracili podczas dnia na zachód od Brestu i nad południową częścią okupowanych obszarów francuskich po jednym samolocie.

Niemieckie lekkie samoloty bojowe zaatakowały w dniu wczorajszym z dobrym skutkiem bombami ciężki go kalibru ważne ze względów wojennych objekty, położone w Anglji południowo-zachodniej, oraz koncentracje brytyjskich łodzi, przeznaczonych do lądowania. Podczas nocy ubiegłej samoloty bojowe bombardowały wojskowe objekty we wschodniej Anglji.

Zajęcie bolszewickich gniazd oporu na północny-wschód od Tuapse.

Berlin, 24 października. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 23-go października:**

W rejonie na północny wschód od Tuapse dywizje górskie i strzeleckie wyrzuciły nieprzyjaciela z głęboko rozczłonkowanych gniazd oporu. Były one przytem, mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, stale wspierane przez formacje powietrzne. Przed wybrzeżem Kaukazu ciężko został trafiony bombami jeden sowiecki okręt handlowy i osadzony na mieliźnie przez załogę.

W Stalingradzie odparty został nieprzyjacielski kontratak. Między Wołgą i Donem Sowiety przeprowadziły wczoraj nie pozostające ze sobą w żadnym związku ataki odciążające, które krwawo zostały odparte.

Na froncie Donu nasze wojska podczas lokalnej akcji zniszczyły pewną nieprzyjacielską grupę sił.

Na środkowym i północnym odcinku frontu obustronna działalność wypadowa. Lotnictwo kontynuowało zwalczanie ruchów kolejowych nieprzyjaciela.

Na froncie egipskim lekkie niemieckie samoloty bojowe obrzuciły brytyjskie stanowiska, jak również zbiorowiska czołgów i samochodów, bombami ciężkiego kalibru. Towarzyszące niemieckie myśliwce strąciły w zaciętych walkach powietrznych dziesięć nieprzyjacielskich samolotów przy trzech własnych stratach. Dalsze trzy zostały zestrzelone przez artylerję przeciwlotniczą podczas próby ataku na pewne niemieckie lotnisko.

Na morzu Czerwonem niemieckie samoloty bojowe zatopiły w nocy na 22 października jeden okręt handlowy, pojemności 5000 ton.

Lotniska i urządzenia portowe wyspy Malty były ponownie bombardowane.

Nad Niemcami północno-zachodniemi przeleciało popołudniu dnia 22 października kilka nieprzyjacielskich samolotów pod osłoną nisko leżących chmur. Pojedyncze zrzucone bomby wyrządziły nieistotną szkodę w budynkach i w polach. Straty ludności były nieznaczne.

Lekkie niemieckie samoloty bojowe zwalczały za dnia objekty na południowo-wschodniem i południowo-zachodniem wybrzeżu Anglji.

Prezydent Argentyny uzasadnia swą politykę neutralności.

Buenos Aires, 23 października. **Na ręce prezydenta Argentyny złożono — według tutejszych doniesień — album z podpisami, zbieranemi pod hasłem: plebiscyt w sprawie neutralności. W czasie uroczystości wręczenia albumu, prezydent wygłosił przemówienie, w którem przedstawił uzasadnienie polityki neutralności rządu.**

„Mówi się o tem — oświadczył prezydent dosłownie — że nasz kraj wskutek tej polityki znalazł się w odosobnieniu. Jest to nieprawda. Zachowanie neutralności w Ameryce oznacza zbliżenie się do wszystkich narodów, ponieważ nie sądzę, aby znalazł się taki naród, któryby pragnął wojny. Może on być zmuszony do wojny szczególnemi okolicznościami, ale nie będzie jej prowadził z własnej nieprzymuszonej woli. Zadaniem przyszłości Argentyny jest zdobycie niezależności gospodarczej, to jest zapobieżenie temu, aby kraj produkował wszystko sam, a musiał zamykać swoje porty dla dowozu z zagranicy. To, o czem myślę na przyszłość, jest zapewnienie wolności gospodarczej mojemu krajowi, t. j. abyśmy produkowali więcej i lepiej, nie niszcząc produkcji naszego kraju własną konkurencją. Jeżeli mówi się, że jesteśmy neutralni, ponieważ obawiamy się wojny, to jest to błędem. Wielokrotnie już bowiem pokazaliśmy, że umiemy także dobyć oręża".

Kraków—Praga—Paryż.

Na szlakach cyrku Buscha.

Znany cyrk Buscha, który podczas swoich występów gościnnych w Generalnem Gubernatorstwie w roku 1940 wzbudził podziw przyjaciół i zwolenników sztuk cyrkowych, zjawi się na wiosnę w roku 1943 powtórnie w Generalnem Gubernatorstwie i rozbije swoje namioty we wszystkich większych miastach. Z tych też powodów zamieszczamy poniższy artykuł, oddany redakcji przez jednego ze współpracowników cyrku do wykorzystania.

Redakcja.

Kraków, 23 października. Cyrk stanowi świat dla siebie: nosi on w sobie czar, który udziela się publiczności wszystkich krajów i miast, gdzie cyrk rozbije swoje namioty. Również cyrk namiotowy Buscha z Berlina przynosi ludziom wszystkich miast Europy, dokąd zawiozą go jego liczne wędrowne wagony nietylko rozrywkę, ale urozmaicenie życia. Cyrk ten spoglądający na tradycję, posiada niezwykłe urozmaicone programy i przedstawia jedyną w swoim rodzaju tresurę zwierząt, jak również szczytowe dokonania akrobatyki i sztuki cyrkowej wogóle. Gdziekolwiek cyrk ten się zatrzyma, ściąga tysiące widzów, śledzących z zapartym oddechem produkcje.

Po skończeniu tournée po Generalnem Gubernatorstwie we wrześniu 1940 r. udał się cyrk z Łodzi do Pragi i przedsięwziął tam kilka występów gościnnych w Protektoracie Czech i Moraw. Podczas transportu licznych wagonów do Pragi wydarzył się na trasie do Pabjanic nieszczęśliwy wypadek, który zagroził istnieniu całego cyrku. Z powodu jakiejś nieostrożności wybuchł w jednym z wagonów, jadącym w środku całego szyku, ogień. **Mieszkalny wagon znanego artysty cowboya Billy Jenkins spalił się doszczętnie.** Zniszczały przytem cenne okazy broni indjańskiej, jak również różne tresowane drapieżne ptaki. **Sam Billy Jenkins** został na szczęście wyratowany z płonącego wagonu, a później przetransportowany wskutek licznych oparzeń do szpitala.

Długo starali się ludzie zajęci w cyrku oraz funkcjonarjusze kolejowi zapobiedz w otwartem polu rozszerzeniu się ognia na inne wagony. Po ugaszeniu pożaru mógł się znów cyrk puścić o brzasku w dalszą podróż.

Z Protektoratu poprowadziła droga cyrku Buscha do Paryża, gdzie dał on w dwóch budynkach „Cirque Medrano" i „Cirque D'Hiver" liczne przedstawienia, o 20 programach. Powodzenie cyrku w Paryżu było równie wielkie jak w innych miastach. Następnym etapem występów był Wrocław, gdzie cyrk zabawił dłuższy czas. Następnie udał się na wyspę Rugję, a później po krótszych lub dłuższych pobytach w różnych miastach dotarł aż do Luksemburgu, aby następnie znowu wrócić do stolicy Śląska.

Zimowy program roku 1941/42 rozegrał się w własnej budowli we Wrocławiu, a następnie w wielkiej hali należącej do cyrku w Królewcu. — Po powrocie znów do Wrocławia odbyło się w uroczystej formie poświęcenie nowego i najbardziej nowoczesnego namiotu cyrkowego, jaki wogóle istnieje w Europie. Dyrektor cyrku Buscha Wacker skreślił w swojej mowie wygłoszonej z tej okazji dzieje tego wielkiego cyrku, posiadającego tradycje największego namiotowego przedsiębiorstwa tego rodzaju zaznaczając, że zadaniem jego będzie obecnie przeprowadzenie licznych podróży-tournee po Generalnem Gubernatorstwie i po państwach południowo-wschodniej Europy.

Z chwilą poświęcenia tej nowej [illegible] namiotowej rozpoczął się okres występów gościnnych cyrku rozporządzającego licznym zespołem artystów, rekrutujących się z 17-tu narodowości. Pomimo pory letniej wszystkie przedstawienia w cyrku, którego wielki namiot obejmuje aż 6.000 widzów, były wysprzedane. Obok przedstawień dla wojska urządzono także dla jeńców wojennych. W początkach września cyrk udał się do Berlina na występy gościnne.

Kontrtorpedowce amerykańskie zatopiono koło wysp Salomona.

Sztokholm, 23 października. **Ministerstwo marynarki Stanów Zjednoczonych — według doniesienia Reutera z Waszyngtonu — wydało komunikat, donoszący o stracie dwóch kontrtorpedowców „Meredith" i „O'Brien". Jednostki te zaginęły w ostatnich dniach wskutek działań japońskich koło wysp Salomona. Raport o wysokości strat wśród załogi dotychczas jeszcze nie nadszedł.**

„Meredith" należał do najbardziej nowoczesnych kontrtorpedowców amerykańskich. Okręt ten został spuszczony na morze dopiero w r. 1941. Posiadał on 1.630 ton wyporności i uzbrojony był w 6 dział 12.7 cm. Kontrtorpedowiec „O'Brien" został wykończony zaledwie rok wcześniej. Wyporność jego wynosiła 1.750 ton, zaś szybkość 36.5 węzłów. Załoga na stopie pokojowej liczyła 166 ludzi. Był on uzbrojony w 4 działa przeciwlotnicze 12.6 cm, 5 kalibru 2.8 cm, oraz 8 karabinów maszynowych.

Podróż pani Rooseveltowej do Londynu.

Berno, 23 października. **W najbliższej przyszłości pani Rooseveltowa — jak podaje dyplomatyczny korespondent agencji angielskiej Exchange — uda się do Anglji. Będzie ona gościem angielskiej pary królewskiej i poruczono jej przyjrzeć szereg ważnych zadań.**

Ponieważ południowo-afrykański premjer ministrów Smuts ma zamiar zatrzymać się 8 do 10 dni w Londynie, nie jest wykluczonem, że pani Rooseveltowa poczyni także starania, by wziąć udział w rozmowach w brytyjskim gabinecie wojskowym.

Churchill działał szybciej, niż Roosevelt.

Paryż, 23 października. **Według wiadomości z kół zbliżonych do dyplomatów Stanów Zjednoczonych w Vichy, akcja angielska na Madagaskarze wywołała w Waszyngtonie pewne niezadowolenie.**

Wysuwa się również pogląd, że wobec przewagi angielskiej w materjałach i wojskach, operacje na tej wyspie powinny były być zakończone najdalej w przeciągu 14 dni. Faktycznie jednak kampanja ta po upływie prawie 8-miu tygodni dotychczas nie jest zakończona.

W związku z tem w wymienionych kołach wspominano również o pewnym amerykańskim planie, który obecnie ubiegła Anglja. Również wysuwa się porównania z St. Pierre i Miquelon. Także i wówczas Churchill działał szybciej, niż Roosevelt.

Konieczność reorganizacji brytyjskiego aparatu rządowego.

Genewa, 23 października. **„News Statesman and Nation" donosi o rozmowie, którą miał korespondent tego angielskiego czasopisma z pewnym brytyjskim urzędnikiem rządowym na temat konieczności reorganizacji angielskiego aparatu rządowego.**

Urzędnik ten wyraził przytem pogląd, że aparatu rządowego w obecnym składzie i w swej formie nie można pogodzić z wymaganiami czasu. Praktycznie biorąc, wszystko zmierza bowiem bezustannie do tego, że rząd brytyjski sam sobie „rzuca kłody pod nogi".

Gdy np. dzisiaj jakiś nowy minister zostanie mianowany dla danego ministerstwa, to zgóry nie posiada on żadnych wiadomości o problemach, które to ministerstwo ma rozwiązać. Po kilku miesiącach pracownicy fachowi skłaniają ministra do tego, że uznaje on pewną określoną linję polityczną za właściwą: zaledwie jednak minister zaczął w tym sensie pracować, przenosi się go już na jakieś nowe stanowisko i rzecz cała zaczyna się od nowa.

Wśród takich okoliczności — zauważa wreszcie „News Statesman and Nation" — nie może być wogóle mowy o planowych pracach brytyjskiego aparatu rządowego.

Wiadomości lokalne.

Październik
24
Sobota

Dziś: Rafaela Arch.
Jutro: Chrystusa Kr.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 17.00 do 6.30

Obowiązek informowania urzędów skarbowych.

Kraków, 23 października. **Na podstawie przepisów ordynacji podatkowej, wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa, właściciele gospodarstw rolniczych, jak również osoby, które prowadzą przedsiębiorstwa przemysłowe, względnie samodzielnie uprawiają wolny zawód, nie wyłączając notarjuszów, mają obowiązek udzielić na pisemne żądanie władz skarbowych bezpłatnych informacyj o wszelkich stosunkach i faktach, mających znaczenie przy ustalaniu obowiązku podatkowego osób trzecich. Za niewykonanie żądania władz skarbowych w tym względzie, może być nałożona kara porządkowa do 500 zł.**

Informacyj należy udzielić na piśmie, chyba, że załatwienie pisemne byłoby związane z takim nakładem czasu i pracy, że trudno byłodby żądać tego od mającego udzielić informacyj. W takim wypadku udzielający informacyj winien powiadomić daną władzę skarbową oraz pozostawić do dyspozycji jej odpowiednie pisma i księgi handlowe i umożliwić władzy skarbowej porobienie odpowiednich odpisów i wyciągów przez jej własnych urzędników.

Zadanie udzielenia informacyj względnie przeprowadzenie kontroli ksiąg na okoliczność stanu oszczędności i lokat w instytucjach kredytowych może być postawione tylko w wypadkach wyjątkowych na podstawie pisemnego zarządzenia Generalnego Gubernatora dotyczącego poszczególnego wkładcy.

Ważne dla rolników!!

Kraków, 23 października. **Rolnicy winni wziąć pod uwagę, że w czasie obecnej jesieni należy uprawić żytem i pszenicą ozimą tę samą przestrzeń, co podczas normalnej uprawy jesiennej w ostatnich latach.**

Szkody, spowodowane przez wyprzenie, w ciągu ubiegłego roku gospodarczego, nie powinny wpłynąć na zmniejszenie przestrzeni przeznaczonej pod uprawę zboża ozimego. Biorąc bowiem pod uwagę przeciętne zbiory roczne, zboże ozime zawsze dawało lepsze wyniki, niż zboże jare. Uprawa zboża ozimego ułatwia zatem wypełnianie nałożonego obowiązku kontyngentowego.

Wszyscy rolnicy muszą dbać o to, by rozmiary przestrzeni uprawnej pod zboże ozime utrzymać w granicach poprzedniego roku, oraz by wszędzie tam, gdzie wyłonią się jakiekolwiek trudności, usunąć je za wszelką cenę, radząc się w takich wypadkach agronomów. Ponadto trzeba w dalszym ciągu dbać o uprawę nasienia wyki zimowej, a nawet rozszerzać ją przy sprzyjających okolicznościach.

Trzy gospodarstwa w ogniu.

(Zet) **Wolbrom,** 23 października. Przed kilku dniami wieczorem w Łanach Wielkich, gminy Żarnowiec koło Wolbromia wybuchł pożar, który zniszczył kompletnie 3 zagrody zamożnych gospodarzy, mianowicie Romualda Chyżyckiego, Eugenjusza Lipińskiego i Jana Kijewskiego.

Pastwą ognia padły domy mieszkalne, stodoły i zabudowania gospodarcze wraz z narzędziami rolniczemi. Nadto Chyżyckiemu spaliło się całkowicie urządzenie domowe i z inwentarza żywego: koń, krowa oraz 60 sztuk drobiu. Pożar zlokalizowały z trudem straże z Żarnowca, Wolbromia, Pilicy i Łan Wielkich w ciągu pięciu godzin. Ogólne straty wynoszą około 70 tysięcy złotych.

Jak wykazało dochodzenie policyjne, pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina domu Chyżyckiego.

Gospodarowanie papierem i towarami papierowemi.

Kraków, 28 października. **Produkcja papieru i tektury wymaga zezwolenia Urzędu Gospodarowania Papierem i towarami różnego rodzaju w Gen. Gub. Miesięcznie wyprodukowane ilości papieru i tektury zgłosić należy bez wezwania temuż Urzędowi do dnia 10 następnego miesiąca według wzorów, podanych w załączniku, zamieszczonym w Dzienniku Rozporządzeń Gen. Gub. nr. 86.**

Zakłady przetwórcze, które przerabiają celulozę, mają również bez wezwania zgłosić w Urzędzie Gospodarowania Papierem i towarami różnego rodzaju w Gen. Gub. każdorazowo do dnia 10 następnego miesiąca zapas, przychód oraz przerobioną w ciągu miesiąca ilość celulozy włącznie z odpadkami. Należy przytem podać, jakie ilości przydzielonej celulozy nie są jeszcze wzięte na skład. W zgłoszeniu winno się oddzielnie podać celulozę wyprodukowaną w Gen. Gub. i za granicą.

Zbywanie papieru i tektury przez zakłady wytwórcze wymaga zaświadczenia Urzędu Gospodarowania Papierem i towarami różnego rodzaju w Gen. Gub. Podobne pozwolenie należy również uzyskać w razie wywozu papieru, tektury i towarów papierowych z Gen. Gub. O ile chodzi o przywóz, to papier, tekturę, worki papierowe, torebki i torby wolno przywozić jedynie na podstawie pisemnego przydziału wspomnianego Urzędu, przyczem towary papierowe (gotowe wyroby z papieru i tektury) — z wyjątkiem worków papierowych, torebek i toreb — wolno przywozić bez specjalnego przydziału Urzędu Gospodarowanie Papierem i towarami różnego rodzaju w Gen. Gub.

Z przywiezionych i wytworzonych w Gen. Gub. ilości papieru i tektury, stojących do dyspozycji, rozdziela się miesięcznie za pisemnem przydziałem Urzędu Gospodarowania Papierem hurtownikom do dalszego rozdziału oraz wyznaczonym przez Urząd Gospodarowania Papierem zgłaszającym zapotrzebowanie w ilościach specjalnych dla ustalonych celów użycia. Przydzielone ilości specjalne papieru i tektury mogą być użyte do ustalonych celów. Ilości i gatunków, które nie zostały przydzielone jako ilości specjalne, nie wolno używać do celów, dla których przewidziany jest przydział ilości specjalnych.

W dalszym ciągu niniejsze zarządzenie omawia sprawę obowiązku meldowania i prowadzenia księgowości składowej, utrzymywanie składu przez hurtowników oraz kwestje ograniczenia zaopatrywania w zapasy. **Placówkom służbowym wolno trzymać zapas papieru, tektury i wyrobów papierowych (z wyjątkiem worków papierowych, torebek i toreb) najwyżej przez okres 12-tygodniowy, innym zaś konsumentom najwyżej przez okres 6-tygodniowy.** Zapasu dla tych czasokresów nie wolno przekraczać przez nowe dostawy. W danym wypadku należy okres dostawy udzielonych już zamówień odpowiednio na nowo oznaczyć. Worki papierowe, torebki i horby wolno trzymać w zapasie najwyżej przez okres 12-tygodniowy.

O ile z dniem 15 październiku 1942 r. istnieją zapasy wyższe od dozwolonych, należy nadwyżkę ilościową zameldować Urzędowi Gospodarowania Papierem i towarami różnego rodzaju w Gen. Gub. Urząd ten może ogólnie lub w pojedynczych wypadkach dopuścić wyjątki do niniejszego zarządzenia, które weszło w życie z dniem 15 października br., przyczem należy zaznaczyć, że wykroczenie przeciwko temu zarządzeniu podlega karze stosownie do par. 5 rozporządzenia o założeniu Urzędu Gospodarowania Papierem i towarami różnego rodzaju w Gen. Gub. z dnia 23 lipca 1942 r. (Dz. Rozp. GG. strona 415).

Fałszywe banknoty 100-złotowe.

Kraków, 23 października. **Ostatnio ukazały się fałszywe banknoty stuzłotowe z datą emisji 1-go marca 1940 r. klasy II — A.**

Opis: Papier — prawie identyczny, znak wodny — prawie identyczny, strona przednia — linje giloszowe medaljonów i obramowania są częściowo zamazane oraz przerywane na skrzyżowaniach. Siatka rozet z liczbą „100“ w górnych rogach, jak również rozeta z liczbą „100“ pod kreskowaną podobizną na marginesie z lewej strony nie uwydatnia się dość plastycznie. Rozeta giloszowa u dołu, nad napisem „Bank Emisyjny w Polsce“ — jest również nieplastyczna. Podpisy prezydentów zgrubione i zamazane. W podpisie „Młynarski“ kropka nad literą „i“ oraz w podpisie „Jędrzejowski“ znak wyróżniający literę „ę“ są słabo widoczne.

Strona odwrotna: Poszczególne linje giloszowe są grubsze, wskutek czego obraz banknotu nie występuje dość czysto. Pozatem poszczególne druki kolorów nie pokrywają się dokładnie. Wyrazy „sto“ uwydatniają się silniej, niż na banknocie autentycznym, ponieważ tło utrzymane jest w tonie jaśniejszym.

Nowe Dzienniki Rozporządzeń.

Kraków, 23 października. **Dziennik Rozporządzeń dla Gen. Gub. nr. 86 zawiera:** zarządzenie nr. 1 Urzędu Gospodarowania Papierem i towarami różnego rodzaju w Gen. Gub. o papierze i towarach papierowych; zarządzenie o ustaleniu cen za stary papier w Gen. Gub.; zarządzenie nr. 3 Kierownika Urzędu Gospodarowania Starzyzną i Materjałami Odpadkowemi w Gen. Gub. o uregulowaniu handlu starym papierem.

Dziennik Rozporządzeń dla Gen. Gub. nr. 87 zawiera: Rozporządzenie o obrocie substancjami i przetworami odurzającemi w Gen. Gub.; Rozporządzenie o wykonaniu pilnych zamierzeń budowlanych Kolei Wschodniej; Zarządzenie nr. 4 Kierownika Urzędu Gospodarowania Metalami w Gen. Gub. o dostawie, nabywaniu i zużyciu metali i wyrobów metalowych; Zarządzenie nr. 5 Kierownika Urzędu Gospodarowania Metalami w Gen. Gub. o trzymaniu na składzie metali i wyrobów metalowych.

Dziennik Rozporządzeń dla Gen. Gub. nr. 88 zawiera: Rozporządzenie o sprawach mieszkaniowych w Okręgu Galicja; Rozporządzenie o utworzeniu Centrali do spraw hodowli koni pełnej krwi i wyścigów w Gen. Gub.

Jedwab chiński.

Kraków, w październiku.

Jedwab jest w Chinach obok herbaty jednym z najważniejszych artykułów przemysłu i handlu. Ludność całych prowincji — mężczyźni, kobiety, dzieci — zajęta jest hodowlą gąsienicy jedwabnika. Całe masy wysuszonych kokonów przędą wielkie zakłady fabryczne w Szanghaju, Macao, Kantonie, Czifu i innych miastach. — Całe miljony ludności jeszcze po dziś dzień przerabiają jedwab w chatach i tkają zeń, na ręcznych krosnach, przepyszne materje.

Chiny są właściwą ojczyzną prządki jedwabniczej i jej cudownego włókna. Tam ją zaczęto przed dziesiątkami wieków hodować i stamtąd rozeszło się jedwabnictwo po całym świecie. Tradycja chińska mówi, że pierwszą, która zaczęła prząść i tkać jedwab, była żona cesarza chińskiego Duang-Li, żyjąca w XXVI wieku przed narodzeniem Chrystusa. Czczona też jest przez Chińczyków jako bogini.

Jedwabnictwo utrzymywane też jest w Chinach w niezwykle wysokiem poszanowaniu. Chińczyk zmienia prawie swą naturę, aby wyhodować jedwabniki i uzyskać cenny ich oprzęd. Wbrew dość pospolitej niechlujności mieszkań chińskich, szopy przeznaczone na hodowlę jedwabników odznaczają się wprost bajeczną czystością. — U Chińczyków panuje bowiem przekonanie, że gąsienica jedwabnika nie znosi wszelkiego brudu i kurzu. Czysto odziana rodzina hodowcy znosi do szopy liście morwowe i żywi niemi jedwabniki. Mimo krzykliwego z natury usposobienia zachowują się wówczas wszyscy nadzwyczaj cicho, rozmawiają szeptem, wstrzymują się nawet od jedzenia... cebuli i czosnku — bo uważają prawie za pewnik, że jedwabnik nie znosi hałasu i wszelkiej silniejszej woni.

W wielkich miastach nadmorskich Chin kwitnie na szeroką skalę zakrojony przemysł jedwabniczy. Przędzalnie i tkalnie bez przerwy dzień i noc przerabiają tysiące ton wysuszonych kokonów. W Szanghaju, Kantonie, Macao powstają sławne materjały chińskie. — Obok mechanicznej przeróbki jedwabiu znaczna część kokonów przędzona jest nadal po chatach ręcznie i również ręcznie na krosnach, bardzo pierwotnej konstrukcji, tkane są po dziś dzień przecudne i drogie materje jedwabne, ciężkie brokaty, nieraz ręcznym, niesłychanie pracowitym haftem obustronnym zdobione.

Od wielu wieków centrum przemysłu i handlu jedwabiem jest miasto Hang-Czu, stolica prowincji Czekiang, położone niedaleko zatoki tej samej nazwy i miasta portowego Ningpo w Chinach środkowych. W XII i XIII wieku była to stolica całego państwa chińskiego. Piękno jej i przepych wzbudziły taki zachwyt u romantycznego podróżnika i odkrywcy Marco Polo, że nazwał je najpiękniejszem miastem świata. Że Wenecjanin nie przesadzał, świadczą o tem resztki pałaców cesarskich i baszt obronnych, liczne świątynie i pagody, które do dziś dnia jeszcze stoją w tem „mieście jedwabiu“.

Zdarzały się chwile, kiedy przemysł jedwabniczy w Chinach podupadł. Tak było przy końcu XIII wieku, kiedy to do Chin wprowadzono z Indyj o wiele tańszą bawełnę. Porzucono wówczas w tradycyjnych ubiorach drogi jedwab, pokup się zmniejszał, hodowle znikały. Hang-Czu traciło na znaczeniu. W XVII stuleciu nastąpiło znaczne polepszenie. Nastąpiły żywsze stosunki z Europą. W starym świecie jedwabie chińskie wywołały niekłamany zachwyt. Płacono za nie bajeczne ceny. Wyrób zaczął dawać znaczne dochody, rząd jął popierać jedwabnictwo, sami Chińczycy wracali do szat jedwabnych. Przemysł jedwabniczy zakwitł w całej pełni. A choć ucierpiał w połowie XIX wieku, wskutek strasznego powstania Taipingów, które zasiało ruinami całe prowincje i pozbawiło życia 20 miljonów ludzi, to przecież zdołał tę klęskę przetrwać i jest ciągle jednym z głównych źródeł bogactwa Chin.

Bliźniacy urodzeni w dwu miastach.

(k) W jednej z miejscowości Bagien Pontyjskich zdarzył się ciekawy i rzadki zarazem wypadek. Wieśniaczka Edvige Quercenton urodziła dziecko w Aprilia. Ponieważ asystujący przy porodzie lekarz stwierdził, że i drugie dziecko jest w drodze, przyczem stwierdził nieprawidłowe położenie, kobieta została przewieziona do kliniki w Littoria. Wkrótce po przybyciu na miejsce przyszło na świat drugie dziecko. Urodzone dzieci-bliźnięta są dziewczynkami.

Najdroższe szachy.

(St) Maharadża z Gwalior kazał sporządzić sobie szachy, które niewątpliwie są najdroższe na świecie. 64 pola szachownicy wykonano ze szczerego złota i srebra; figury są również zrobione ze szlachetnego metalu, wysadzanego bogato brylantami, rubinami i szafirami. Szachy te przechowuje się w skrzynce, której wartość wynosi 30.000 rupij.

Papugi najłatwiej uczą się języka włoskiego.

(St) Pewien hodowca i handlarz ptaków przeprowadził doświadczenia z 200 papugami, celem stwierdzenia, którego języka uczą się ptaki najłatwiej. Okazało się, że papugi wymawiają te słowa, w których jest najmniej spółgłosek. Języki bogate w samogłoski, jak np. język włoski, są dla papug najłatwiejsze, natomiast język rosyjski sprawia im szczególne trudności.

Manja prześladowcza.

Szara godzina. Siedzę bezczynnie w fotelu i z nudów przyglądam się tej mojej pielęgniarce.

Cóż za idjotyczna gęba! Gdy drzemie, wygląda jeszcze głupiej z temi na wpół rozdziawionemi ustami! Zęby jej widać....

Ale czy te zęby nie są przypadkiem sztuczne? Tak, z pewnością sztuczne, a szczerzy je do byle kogo. Nawet starego doktora Brausera kokietuje, a z memi wnukami ma jakieś dziwne maniery, całkiem niestosowne. Te szepty, te chichoty, te piski...

Moja synowa zapewnia mnie, że to jest bardzo porządna panienka, z ziemiańskiej rodziny, rekomendowana przez wiarogodne osoby, lecz trudno mi w to uwierzyć. Wygląda, pomimo mundurka i skromnego uczesania, na pierwszą lepszą ladacznicę z rogu ulicy.

Ale dlaczego ona drzemie?

Już dawno zaobserwowałam, że ludzie o tępym umyśle drzemią gdzie popadnie. W poczekalni, w tramwaju, w wagonie, a nawet w karecie. Kiwu-kiwu i już ich niema.

No, może jest zmęczona. Mówiła mi, że przez całą noc czuwała przy bardzo ciężko chorym...

Miła rzecz! Zapewne jakiś tyfoidalny, albo zadżumiony i jeszcze gotowa zarazę mi tutaj przynieść.....

Zresztą co mnie to obchodzi, co ona po nocach wyrabia. Płatna jest od tego, żeby o mnie myśleć, a nie wychrapywać się po fotelach. Ale czyż można się spodziewać sumienności po takiej bałwanicy? Zapewne analfabetka bez żadnego wykształcenia....

Wprawdzie przedwczoraj pokazywała mi swoje świadectwa z ukończonej pensji i kursów pielęgniarskich, ale to nie jest żaden dowód. Takie świadectwa mogą być sfałszowane...

— — — — — — — — —

Ale... ale.... jak tak poważniej się zastanowię, przychodzi mi na myśl, czy ona przypadkiem nie udaje głupiej? I takie bywają.

To nieznośne wścibstwo!

To ciągłe odsuwanie i zasuwanie mojej szuflady.... Co ona ma za interes do mojej szuflady? Mówi, że proszki tam trzyma, ale proszki by nie uciekły, gdyby je trzymała na półce z książkami. W szufladzie mogłabym mieć kosztowności lub poufne listy....

A choćby z moim zegarkiem. Przez całe życie sama go nakręcałam i dobrze było, a teraz wydziera mi go z rąk pod naiwnym pretekstem, że mi się trzęsą...

Lada dzień taki srebrny zegarek przepadnie i.... szukaj wiatru w polu.

Tak, tak. Ona z pewnością udaje głupią i wcalebym się nie zdziwiła, gdybym zobaczyła jej fotografję w policji, w albumie przestępców.

— — — — — — — — —

Właściwie nie bardzo rozumiem, komu ona tutaj potrzebna? Moja synowa wyobraża sobie, że wyświadcza mi wielką łaskę, wynajmując mi pielęgniarkę na tych kilka godzin, w których jej niema, ale ja jej łask wcale nie potrzebuję. Czuję się całkiem zdrowa i gdyby nie ta drętwa noga...

Ale i z nogą jest lepiej. Znacznie lepiej. Władza zwolna powraca. Wczoraj nie mogłam poruszać palcami, a dzisiaj rano przebierałam niemi, jak pianista na fortepianie...

Spróbuję jeszcze pokiwać stopą. Taka gimnastyka dobrze robi. Pobudza cyrkulację krwi....

Źle. Kołek. Drewno. Ani w tę, ani w tę...

Czyżby to był paraliż?

Ale skąd paraliż? To jest wina tych wstrętnych filcowych pantoflisków.

Przez całe życie nosiłam zgrabne eleganckie pantofelki na wysokich obcasach — słynna byłam z maleńkich nóżek — a teraz patrzeć na swoje nogi nie mogę. Wyglądają jak słoniowe stępory...

Moja synowa sądzi, że osoba nie pierwszej młodości powinna być wyzbyta z wszelkich pretensyj, więc za byle grosz kupiła mi te rozklapane filce. Mówi, że będą wygodniejsze...

Już to z niej ziółko nie lada. Niby to dba o moje zdrowie, a w oczy mi patrzy, kiedy nakoniec je zamknę...

Zrobię jej przyjemność. Powiem, że w nieobecności pielęgniarki biegałam po pokoju jak fryga...

Już widzę, jak się jej ten paskudny nochal wydłuży...

— — — — — — — —

Ach! wszystko byłoby inaczej w tym domu, gdyby mój syn żył: Zacny kochający syn. Anioł nie człowiek...

Onby nie pozwolił mnie więzić...

Moja synowa twierdzi, że to jest wina mojej chorej nogi, ale ja dobrze wiem, że tak nie jest. Ona systematycznie odsuwa mnie od świata i ludzi. Żywcem zamurowała mnie w tych czterech ścianach. A nużby się ta świekra poskarżyła! Obawia się opinji... Kary...

Zapomniałabym, jak wyglądają twarze ludzkie, gdyby nie ta poczciwa Emilka, która odwiedza mnie od czasu do czasu.

Ale dlaczego ona jeszcze taka zdrowa?

Mówi, że jest młodsza ode mnie, ale to jest kłamstwo. Wierutne kłamstwo. Byłam całkiem nieduża dziewczynką wtedy, gdy ona była już dorosłą pannicą.

A brzydka...

No, może to i lepiej. Kobiety brzydkie mają tę przewagę nad pięknemi, że nie zmieniają się na starość.

Emilka była monstrum przez całe życie i pozostała monstrum.

Nikt nigdy nie zainteresował się nią, więc siadła na koszu.

Szczęśliwa! Zazdroszczę jej. Ona nie ma synowej, któraby zatruwała jej życie. Ma swego ukochanego Ciuńcia — prześlicznego rasowego jamniczka — i dobrze jej z nim. Wolna jak ptak, biega sobie z pieskiem po mieście. Wesoło. Przyjemnie. Ciuńcio obwąchuje latarnie, podnosi łapkę...

Ale dlaczego ona tego psa zawsze ze sobą tutaj przyprowadza?

Wypraszam sobie podobne wizyty. Taki parszywy kundel może się wściec lada chwila...

Ładna historja! Jeżeli chce mnie odwiedzać, to bez psa, albo lepiej wcale. Czy to nie widzę, że największą dla niej przyjemnością patrzeć na dogorywającą przyjaciółkę... przykutą łańcuchami do fotela...

— — — — — — — — —

Cóż za okropna rzecz ta nieruchomość...

Ja, co przez całe życie byłam taka energiczna... Ja, co trzęsłam całym domem... A teraz moja synowa patrzy na mnie z politowaniem...

— — — — — — — — —

Ale dlaczego ja myślę o śmierci? Nigdzie nie jest powiedziane, że synowe muszą z urzędu przeżywać świekry. Niema na to żadnych reguł. Jedni umierają w niemowlęctwie, a inni do stu lat ciągną.

Ona też młoda już nie jest. Ma dorosłe dzieci, a udaje fertyczną po to tylko, żeby mnie upokorzyć. Zrywa się o świcie, pędzi do biura...

Dumna jest z tego, że dom utrzymuje swoją pracą. No, mniej jest pyszałkowata, gdy miewa kurcze żołądka...

Egoistka. Wstrętna egoistka. Jeszcze gotowa mi zamrzeć i wcale się o to nie troszczy, co się stanie z matką jej męża, z babką jej dzieci...

A na wnuków, ani na wnuczki liczyć nie

Szyby naftowe na wyspach.

Kraków, w październiku.

(k) Po arabskiej stronie zatoki Perskiej, w odległości 30 km od lądu, leżą trzy samotne wyspy, a to Moharek, Manama, oraz Sikra, należące do grupy wysp Bahrein. Wyspy te zdobyły sobie światową sławę dzięki znacznym pokładom ropy naftowej. Jedynie znikoma część wysp, mniejwięcej 550 km kw., jest pokrytą gajami daktylowemi i stanowi urodzajną oazę, na której mieszka okrągło 150.000 Arabów. — Reszta jest pustynią. Tak więc na jeden kilometr kwadratowy przypada 300 mieszkańców. — Fakt tak gęstego zaludnienia należy przypisać okoliczności, że tu od **dziesięciu lat rozwinął się na szeroką skalę przemysł naftowy.**

Uprzednio liczba mieszkańców wynosiła 120.000, a przed 5-ciu laty 68.000. Morze dawało tu bowiem mieszkańcom dogodne warunki bytowania. Mieszkańcy wysp zawdzięczają swój dobrobyt także perłom, które są wydobywane z głębi morza. Mimo, że wydobywanie pereł jest połączone z wielkiem niebezpieczeństwem, nigdy nie brakło ludzi, którzyby nie odważyli się spróbować szczęścia. Aczkolwiek w wielu okolicach nurkowie szukający pereł posługują się zazwyczaj dzwonami, mieszkańcy wysp Bahrein nurkują bez dzwonu. Są to oczywiście odważni i dobrze wyuczeni pływacy, którzy muszą sięgać niekiedy i 60 m wgłąb, aby dosięgnąć dna morza. **Muszle zawierające perły znajdują się na przestrzeni 300 km, na głębokości 14—80 m.** — W czasie połowu zbierają się całe setki łodzi, z których wyskakują nurkowie. Oczywiście, że nie wszystkie muszle zawierają perły. Niekiedy trzeba czekać całe lata, zanim wytworzy się taka perła, bądź przez dostanie się obcego ciała do muszli, bądź też przez zranienie jej pancerza.

Wody przybrzeżne wysp Bahrein posiadają jeszcze inną niemniej cenną własność.

Z dna morskiego wydobywają się mianowicie źródła słodkiej wody.

Nurkowie wynoszą ją też na powierzchnię. Także jedyny materjał budowlany pochodzi z dna morskiego. Są to płyty wapienne, które kruszy się i wydobywa w czasie odpływu morza.

Na samych wyspach znajdują się bogate pokłady ropy naftowej.

Zostały one odkryte dopiero po wojnie światowej, a w zimie 1931/32 amerykańscy inżynierowie wyborowali pierwszy otwór świdrowy. Do 1937 roku osiągnięto przy borowaniu głębokość 700 metrów, a w roku 1939 osiągnięto głębokość dwa razy większą. Borowanie natrafiało na znaczne trudności, ze względu na skalisty grunt. — Prawo eksploatacji pokładów ropy naftowej posiada amerykańskie towarzystwo „Bahrein—Petroleum—Company", zwane krótko „Bapco". **Anglicy odstąpili Amerykanom prawo eksploatacji wszystkich pokładów ropy naftowej na tych wyspach.** Z biegiem lat, a zwłaszcza od 1936 roku, wydobywanie ropy naftowej systematycznie wzrastało. Kosztem 12 miljonów dolarów wybudowano na wyspie Manama wielką rafinerję nafty, wyposażoną w najnowocześniejsze urządzenia. Tu produkuje się benzynę, oleje opałowe i napędowe, koks, gaz, asfalt i t. p. Wśród gorącego piasku pustyni wyrosły jak grzyby po deszczu szyby wiertnicze, hale maszyn, domy przeznaczone na biura i mieszkania, szpitale i t. p., ale jedynie dla 500 do 600 urzędników towarzystwa „Bapco".

Tubylcy, pracujący przy przemyśle naftowym w charakterze robotników, mieszkają w budach pokrytych liśćmi.

Powszechnie nazywa się ich kulisami. — Werkmistrze pochodzą z Indyj. Wszystkie produkty ropy naftowej są magazynowane na wyspie Sitra, dokąd dostają się specjalnemi rurociągami.

W czasie pokoju ropa naftowa z wysp Bahrein była eksportowaną przedewszystkiem do Indyj, Egiptu i Południowej Afryki. Obecnie jest ona nieodzowną dla brytyjsko-amerykańskich sił zbrojnych — stacjonowanych w Indjach, Australji, Afryce i na Bliskim Wschodzie.

Aczkolwiek Anglicy już przed dziesięciu laty odstąpili Amerykanom prawo eksploatacji pokładów ropy naftowej na wyspach Bahrein, to jednak nie zrezygnowali z militarnych punktów oparcia w zatoce Perskiej. Przeciwnie rozbudowali je nawet, budując ponadto wielkie porty lotnicze. — Na wyspie Moharek znajduje się lotnisko dla zwykłych samolotów, natomiast w przystani wyspy Manama został wybudowany port lotniczy dla hydroplanów. Stąd samoloty brytyjskie mogą utrzymywać w ciągłym szachu wschodnie wybrzeże arabskie. Ale już przed 100 laty, kiedy jeszcze nie było mowy o samolotach, Anglja udzielając gwarancji i zawierając pakty przyjaźni, opanowała zatokę Perską.

Na wyspie Manama leży stolica tej samej nazwy, która dotychczas była siedzibą brytyjskich władz. W dawnych czasach wyspy Bahrein należały do Persji. Od roku 1927 Persja znów zgłosiła swe pretensje do tych terenów.

W ostatnich czasach, na mocy układu zawartego między Anglją a Stanami Zjednoczonemi, wojska amerykańskie obsadziły te wyspy, a Ameryka staje się po raz pierwszy dziedzicem Wielkiej Brytanji na Bliskim Wschodzie.

Zwyczaje małżeńskie w Europie

Kraków, w październiku.

„Co kraj — to obyczaj", mówi stare przysłowie, ale już do żadnych chyba przejawów życia nie da się ono tak ściśle dostosować, jak do obrzędów ślubnych i zaręczynowych. Pomińmy bowiem same misterja kościelne, które przeważnie są zależne od przynależności jakieiś pary do danego Kościoła, lecz przyjrzyjmy się przerozmaitym procedurom natury tradycyjno-cywilnej.

Wiadomem jest wszędzie, że młode dziewczęta przejęte głęboką wiarą w jedyną i tylko jedyną miłość — błagają swych Patronów i Świętych o pomoc w owych poczynaniach matrymonjalnych. Stąd też pochodzą, przechowywane do czasów dzisiejszych, **pewne systemy wróżb i proroctw** — któremi posługują się zakochani.

I tak n. p. **we Francji w Ardenach, w dzień Trzech Króli młode dziewczę zanim spać się położy — kładzie pod poduszkę lustro ze złożoną na krzyż parą pończoch i grzebieniem, wymawiając przy tem odpowiednią formułę zaklęcia..** Potem żegna się trzykrotnie lewą ręką i zasypia. Według wszelkich danych ma jej się przyśnić wymarzony. A oto jeszcze inne zwyczaje w tymże dniu obchodzone: zapala się przed lustrem świecę, poczem wpatrywać się trzeba w srebrną taflę przez czas dłuższy — a i tu również jak fama niesie, ukazuje się przyszły ukochany.

W Alzacji stosują liczne wróżby na św. Andrzeja, patrona szczęśliwych małżeństw, a więc ugniatają z ciasta figurę chłopca i kładą ją koło łóżka, stawiając przy tem dwie szklanki, wody i wina, gdy zaś usypiają szepcą:

Święty Andrzeju, już idę do łóżka,
Niechaj zobaczy we śnie moja duszka
Sądzonego kochanego
Czy młodego, czy starego...

W ten też sposób przywołany przyszły mąż pojawi się napewno w nocy. Tylko, że gdy weźmie szklankę z winem, to wtedy czeka dziewczynę bogactwo, gdy szklankę z wodą, życie jej powlecze się ciernistym szlakiem biedy.

Ale same irrealne widma nie zadawalniają spragnionych rzeczywistych dowodów uczuć dziewic. To też w Lamion w południowej Francji na św. Michała podczas odbywającego się tam jarmarku, **jeden dzień przeznaczony jest specjalnie na zrękowiny i nosi nazwę targu zamiennego.** — Najbardziej zaś znamiennym jest fakt, że przedmiotem zamiany są... uczucia. Oto młode panny przechadzają się po alei wiodącej do portu, podczas gdy w sąsiedniej mężczyźni zwolna zbliżają się ku swoim wybrankom. Wkońcu łączą się w pary, które porozumiewają się ze sobą, czego znakiem jest parasol w ręku młodzieńca, stanowiący zarazem dowód zaręczyn. Lecz i w tym zdawałoby się nawskroś idyllicznym jarmarku serc, **kwestje materjalne odgrywają decydującą rolę.** Tak więc dziewczęta naszywają sobie na spódniczkę odpowiednią ilość aksamitnych wstążeczek. Każda taka wstążka oznacza sumę stu franków, którą posiada dana osoba w posagu.

Nader ciekawie odbywają się śluby w Anglji.

Cechuje je więc przedewszystkiem prostota i ścisłe granice niezbędności. Formuła zaś przyjęta przez liturgję anglikańską należy rzeczywiście do przepięknych: „Ja biorę sobie ciebie na dolę i niedolę, w bogactwie czy w ubóstwie, w zdrowiu czy w chorobie, aby cię miłować póki śmierć nas nie rozłączy".

Te zwyczaje wszakże są przywilejem warstw wyższych, **w Irlandji i Szkocji np. starają się panny młode nie posiadać ani jednej w ubraniu szpilki.** Gdzieindziej znów, w chwili wychodzenia państwa młodych z kościoła, rzucają im pod nogi trzewik, co ma im przynieść szczęście.

W Szwecji panna młoda w czasie uczty ślubnej bierze czarę wina, podając ją po kolei każdemu z uczestników, przyczem towarzyszy jej przytem ktoś z starszyzny, trzymając talerz, na który goście rzucają pieniądze.

Niestety — w obecnej dobie mechanizacji i standaryzacji życia zwyczaje te zwolna zaczynają należeć do przeszłości i giną w mrokach przeszłości.

J. E.

Człowiek bez nóg jeździ na rowerze.

(k) Liczący obecnie 35 lat Franciszek Hradil z Zlinu, w czasie gdy liczył lat 10, został przejechany przez pociąg i stracił obydwie nogi. Fakt ten nie przeszkodził mu jednak wyuczyć się całego szeregu zawodów. Obecnie Hradil jeździ do pracy na rowerze i to tak szybko, że prawie nie ustępuje normalnym kolarzom. Jadąc rowerem, używa jednej ręki do kierowania, a w drugiej trzyma kij, którym popycha rower.

mogę. Rarogi. Wyrosło toto niewiadomo kiedy, jak trujące grzyby po deszczu i roszcza sobie jakieś dzikie pretensje do życia i użycia.

— — — — — — — — —

Tak, tak! Smutne to, ale prawdziwe. Mój syn wcale o tem nie pomyślał, żeby zabezpieczyć mnie na starość. Dużo tam dbał o matkę, ona była mu milszą, a co mu się w niej podobało, zrozumieć nie mogę. Pantoflarz! Zawsze był niedołęgą i takim pozostał do śmierci. Stracił majątek...

A żeby choć hulał, to jeszczebym rozumiała. Mając taką żoneczkę, należało sobie pobrykać. Ale gdzie on tam brykał? W pocie czoła przebańczył wszystko. Miewał genjalne pomysły...

Głupiec! A ostrzegałam, a perswadowałam... Ale ktoby tam matki słuchał w tych czasach? Zrujnował nas wszystkich, no i umarł nagle na serce...

— — — — — — — — —

Ale cóż to za hałasy dobiegają mnie z przedpokoju? Domyślam się. Zapewne Jurek powrócił z biura i przyprowadził ze sobą koleżków.

Cóż go może obchodzić, że gdzieś tam, w głębi mieszkania, jest chora babunia...

Nienawidzę tej dzisiejszej młodzieży. Jak najwięcej hałasować, rżnąć w bridge'a do Bóg wie której godziny i przeszastać jaknajprędzej zarobione pieniądze — jest celem ich życia.

Dziwię się, że moja synowa toleruje u siebie w mieszkaniu taki dom gry. Już tylko patrzeć, jak policja tu zajrzy...

Za moich czasów ludzie grywali w loteryjkę o fasolki i dobrze było, lecz Jurek mówi, że niema głupich...

Woli się zgrywać jak szewc.

Już czuję, jak znów przyjdzie po ratunek do kochanej babuni...

A odejdzie sobie z kwitkiem. Po raz drugi nie będę taka naiwna. Niechaj zastawia sobie po lombardach swoje własne garnitury, a nie moje złote kolczyki...

Ale... ale... czy dobrze zrobię, odmawiając mu pomocy?

Aż strach pomyśleć...

Dopóki był sztubakiem, to jeszcze pół biedy. Ot, zwykły nieuk i brudas...

Z osła wyrósł na apasza. Dryblas zdolny do wszystkiego...

Ukręcić babce szyję i odrzeć stygnące zwłoki z biżuterji byłoby dla niego dziecinną zabawką...

— — — — — — — — —

A jednak... jednak ja tego Jurka bardzo kiedyś kochałam. Prześliczny był dzieciak. Wysiadywał godzinami na moich kolanach. Opowiadałam mu bajeczki. Wznosił na mnie niewinne poczciwe oczęta i dopytywał się:

— A po co? A dlaczego?

Zawsze był moim faworytem. Najpodobniejszy do ojca. Jedyny podobny, bo tamte wszystkie do gości podobne...

No mniejsza. Nie chcę posądzać mojej synowej. Jak tam było, to było...

Zresztą za brzydka była na podobne posądzenia...

— — — — — — — — —

Ciemno się robi. Mam jakiś dziwny niepokój. Przeczucie nieszczęścia.

Czy mi się zdaje... Firanka przy oknie porusza się w niesamowity sposób. Czyżby tam się ktoś czaił? Wszystko jest możliwe.. Emilka coś mi mówiła o tygrysie... Acha! Przypominam sobie. Podobno uciekł z menażerji w Szwajcarji...

No, dla tygrysa, przyzwyczajonego do harcowania po całej Awryce, taki dystans nie przedstawiałby wielkich trudności...

Ot i nabijam sobie głowę najniepotrzebniej. To te ciemności... Te straszne ciemności...

Trzebaby lampę zapalić. Ale cóż? Żałują mi tej kropelki nafty...

— W grobie będzie tej „niedołężnej staruszce" jeszcze ciemniej...

Potwory moralne.

— — — — — — — — — — — — — —

Obudziła się wkońcu.

— Co pani jest? Dlaczego pani tak jęczy? — miała bezczelność zapytać, a potem, pod pretekstem przyniesienia mi lampy, wyszła z pokoju i przepadła jak kamień w wodzie.

Zapewne zbiegła do bramy i tam wystaje.

Okropność! Bandytów gotowa mi tutaj sprowadzić...

— — — — — — — — — — — — — —

Cud się stał. Wnuczki do mnie zajrzały. One nigdy nie mają czasu na odwiedzanie chorej babuni. Niby to pracują na mieście, ale ja dobrze widzę co się dzieje.

Ta babunia, która swego czasu znana była z dowcipu w szerokich kołach towarzyskich — ta babunia je nudzi.

Nie umie ordynarnych wyrazów. Nie rozumie sprośnych dwuznaczników.

Emancypantki! Garsony!

Żadnego gustu, żadnej dystynkcji, żadnej kobiecości. Muskuły niczem u tragarzy z kantoru przewozowego... Z kim one mają zamiar wojować? Czyje meble wynosić?

Wyglądają jak stróżówny z temi postrzyżonemi głowami i wyróżowanemi policzkami.

Za moich czasów kobiety również używały szminek, lecz kryły się z tem. Wstydziły się tego jak zbrodni. A one bynajmniej się nie żenują. Bielą nosy i karminują usta przy wszystkich.

Pozatem wyobrażają sobie, że one dopiero wynalazły piękność.

Pamiętam — a takich rzeczy nigdy się nie zapomina — jak radca Psikulski powiedział do mnie kiedyś: — Gdy pani wchodzi na bal, to wszyscy mężczyźni na krzesła wyłażą, żeby głębiej zapuszczać żórawia w pani dekolte...

A w jakiej części ciała gnieździ się ta piękność u moich wnuczek, dopatrzeć się nie mogę. Chyba w kolanach, które są u nich stale na widoku.

Bezwstydnice. Rozwydrzone, uświadomione bachantki...

Dawniejsze panienki z przyzwoitych domów wierzyły w bociany do dnia ślubu...

I komu — pytam się — może się podobać ten typ kobiety?

Nie miałam siedemnastu lat, gdy mój pierwszy mąż oświadczył się o mnie, a Lila — jak tak dobrze porachuję — ma już blisko dwadzieścia pięć lat, a kulawy pies nie spytał się o nią.

No, może jej za mąż wcale nie pilno...

I bez sakramentu można mieć to o czem marzyłyśmy na pensjonarskich ławkach, a te jej nocne dyżury przy telefonach są bardzo podejrzane...

Telefon z wąsikami...

Tamte dwie młodsze jeszcze mniej się krępują. Słyszę przecież co wyrabiają z koleżkami braci. Mury się trzęsą...

Do czego to idzie... do czego to idzie...

— — — — — — — — —

Ale co tu tak czuć w tym pokoju? Jakiś dziwnie nieprzyjemny odór. Zapewne Agnieszka znowu gotuje kalafiory na kolację.

A może... może.. to są gazy trujące... A idą najwyraźniej od pieca.

O zgrozo! Czyżby to był czad węglowy?

Rozumiem. To ta łajdaczka pielęgniarka przekupiona jest przez moją synową. Celowo zaśrubowała drzwiczki za wcześnie i uciekła z pokoju.

Co robić? Tchu mi brak. Duszę się... duszę... duszę...

Trzeba wołać o pomoc bez chwili zwłoki, a może sąsiedzi usłyszą i ulitują się nademną...

— Ratunku, ludzie, ratunku! Mordują mnie tutaj....

napisał „Hazet"

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, Tel. 50.